

Zabawy z Wisławą Szymborską

Bronisławy Dymary rzecz o zabawie

Zaczynam od wyznania: znam Bronisławę Dymarę, nauczycielkę z Pszczyny, polonistkę i erudycyjną panią doktor pedagogiki. Uczyła w przedszkolu, szkole podstawowej, sanatoryjnej, eksperymentowała w liceum, była wykładowczynią w filii Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Powalona przez chorobę, z którą wciąż heroicznie się zмага, prowadziła seminaria we własnym domu, tworząc niezapomnianą atmosferę radosnej i twórczej pracy w gronie przyjaciół. Jest wymagająca i perfekcyjna, ale zarazem pełna miłości.

Założyła i redagowała serię „Nauczyciele – Nauczycielom” wydawaną do dziś przez Oficynę Wydawniczą Impuls. Opracowała wraz z zespołem 20 tomów zaczynających się od hasła: „Dziecko w świecie...” – świecie sztuki, marzeń, przyrody, rodziny, szkoły itd. Sama napisała ponad tysiąc stron rozważań skupiających się wokół dziecka i nastolatka. W roku 2009 ukazały się dwie książki jej autorstwa *Dziecko w świecie zabawy. O kulturze, cechach i wartościach ludycznej edukacji* i *Dziecko w świecie zabawy. Zabawa i radość w literaturze, muzyce i życiu codziennym*. Sięgam do tegoż tomu i przedstawiam najnowsze teorie dotyczące zabawy w ujęciu autorki.

Dymarowa rozszerza pojęcie zabawy, twierdząc, że to nie tylko określona umiejętność bawienia się, lecz także:

[...] cecha osobowości przejawiana w różnych sytuacjach cieszenia się życiem, doznawania radości i afirmacji świata. Prawdziwa zabawa jest więc duchowym wzrostem, wybuchem energii, żywiołem, chwilą szczęścia, czasem kontemplacji i trudno wyrażalnych słowem przeżyć¹.

Aby idea zabawy wypełniła się, konieczne jest podkreślane zarówno przez Szymborską, jak i ks. Twardowskiego zdziwienie i zadziwianie się światem. Dziecko bez trudu poddaje się zabawie, trzeba, aby to samo potrafili czynić dorośli (więc nauczyciele i nastolatki, co już ja dodaję). Muszą oni zrozumieć cechy dziecięcości i częściowo – nie bez oporów i ograniczeń – im się podporządkować. Niechaj drogowskazem dla nich będą słowa wybitnego lekarza i humanisty Andrzeja Szczeklika:

¹ Bronisława Dymara, *Zabawa, radość i szczęście w literaturze i życiu dzieci, młodzieży, dorosłych*, w: *Dziecko w świecie zabawy. Zabawa i radość w literaturze, muzyce i życiu codziennym*, red. taż, Kraków 2009, s. 19.

Nauka to tylko jeden ze sposobów poznania rzeczywistości. Wiedział o tym Platon. I gdy docierał do kresu poznania naukowego, sięgał po poezję, by przekroczyć granicę, przed którą musiał cofnąć się rozumem².

Szkoła musi stwarzać warunki do pielęgnowania dziecięcego świata doznań. Jakiż to świat? Dziecko szczerze i nie tylko werbalnie, ale także za pomocą mimiki wyraża wszelkie uczucia gniewu, radości, rozpaczy. „Umie zachwycać się, podziwiać, zdumiewać, lękać, ale też zazdrościć, krytykować, oskarżać”³. Dorośli muszą zrozumieć te reakcje, czyli zrezygnować z własnej dominacji.

Dziecko bez przerwy pyta. Nie wie, co to jest tęcza, niebo, ziemia, deszcz, anioł, diabeł. Intuicyjne myślenie dziecka nie zna granic. Dziecko przekształca obcowanie z rzeczami w zabawę, jest pełne radości, spontaniczności i zmysłowości. „Dzieci lubią rzeczy niezwykle i cudowne. Rozmawiają z nimi. Animują je lub personifikują. Nadają dziwaczne imiona...”⁴, stąd tak zaskakujące zabawy językowe. Dla dziecka granica między pracą a zabawą zaciera się, ono uczy się bawiąc.

Świat fikcji w każdym dziecku może przyjmować ważne role i działać we właściwych dla niego granicach, gdzie fotel może być okrętem, a miejsce pod stołem pieczarą robójków, jest światem rozszerzającym egzystencję dzieci poza granice odpowiadające ich właściwemu, realnemu przygotowaniu do życia. W tym fikcyjnym świecie dziecko może działać niczym dorosły, sycąc się przy tym urokiem zabawy i opanowując sztukę bycia dorosłym

– pisze Wincenty Okoń⁵. Wszystkie te zabawy z językowymi włącznie dają poczucie sprawstwa, stanowią trening twórczy, gimnastykują wyobraźnię. Dziecko, nie wiedząc o tym, tworzy arcydzieła językowe, plastyczne czy muzyczne. „Zabawa, taniec, gra, magia i mitologizacja rzeczywistości stanowią podstawę specyficznego kodu dziecięcej komunikacji”⁶. Dziecko powtarza, przedrzeźnia, żartuje, także w języku chroni swą niezależność. I jak się przy tym świetnie bawi!

Dymarowa przywołuje wiele przykładów językowych zaskoczeń, m.in. te z książki Astrid Lindgren:

- Tu się będzie smażyć naleśnikarzy!
- Tu się będzie piekło naleśniciekło!
- Tu się będzie jadło naleśniczadło!⁷

² Cyt. za: Bronisława Dymara, dz. cyt., s. 21.

³ Tamże, s. 22.

⁴ Tamże, s. 23.

⁵ Cyt. za: tamże, s. 48.

⁶ Tamże, s. 25.

⁷ Cyt. za: tamże, s. 61.

Towarzyszą tym wykrzyknikom gesty Pippi imitujące gotowanie, więc rozbijanie jajek (podrzuca je w górę), rozbijanie ciasta (utrzepuje je szczotką do szorowania pleców). Naleśniki także skaczą pod sufit! Oto przykład swoistej renarracji, wzbogacania wątków, naśladownictwa, ale jakiego – z nadwyżką, z dodawaniem własnych pomysłów, które nie mają niczego wspólnego z kopią, są przekształcaniem wzoru.

W tym miejscu robię dygresję o intertekstualności, modnej dziś teorii, która nie tylko uwielbia cytowanie, ale świadomie czyni z niej metodę twórczą. Wolno brać za pierwowzór tekst cudzy: dawny lub powstały przed chwilą; rozbudowywać go, dopełniać, skracać, bawić się nim, przedrzeźniać go; można też stylizować własne opowiadanie na takie, które powstało przed wiekami. Proza powieściowa, ale także i film uwielbiają grę z motywami czy sytuacjami, z mitem, legendą, ale także z konwencją realistyczną. Gdy trzeba z konieczności powtarzać tematy, gdy nie można niczego nowego wymyślić, pozostaje sięganie po wątki i opowieści gotowe, a dystans wobec nich usprawiedliwia artystę, co więcej – nobilituje go. Literatura w dobie postmodernizmu traci autentyczność, staje się zabawą, często doskonałą. Dlaczego więc uczniom zabraniać takich zabaw? Niech będą postmodernistami! Niech naśladują i dopełniają cudze utwory własnymi przekształceniami. Wzór ma tylko inspirować, poddawać myśl, pozwalać na wszystko, co literacko nowe, zabawne i szalone!

Rozważania o zabawie Dymara zamyka zestawieniem najważniejszych teorii tłumaczących istotę zabawy⁸. Są to:

- Teoria wytchnienia – funkcją zabawy jest po prostu odpoczynek dla zmęczonego organizmu.
- Teoria atawizmu – zabawa jest pozostałością aktywności typowej dla dawnych pokoleń, przechowuje przeszłość, tkwi w nas dzięki dziedziczeniu.
- Teoria nadmiaru energii – dziecko ten nadmiar wyładowuje właśnie poprzez zabawę.
- Teoria ćwiczenia przygotowawczego – dziecko przygotowuje się do ról dorosłego, naśladuje go.
- Teoria genetyczno-funkcjonalna – zabawa pełni funkcję katarktyczną, oczyszcza z dążeń przeciwspołecznych.
- Teoria funkcji zastępczej – przez zabawę dziecko zaspokaja swoją potrzebę działania jako ćwiczenia funkcji ogólnych życia umysłowego.
- Teoria przyjemności funkcjonalnej – bawiąc się, po prostu chcemy odczuwać przyjemność.

Dymarowa te funkcje uzupełnia, dodając np. funkcję zdrowotną (śmiech to zdrowie), jednoczącą (wspólne przeżywanie chwil komicznych integruje, jest

⁸ Tamże, s. 62.

zaczątkiem koleżeństwa), samoobroną (doznane przykrości rozładowujemy żartem), bojową (dowcip, dystans, docinek bywa czasami naszą jedyną bronią, gdy jesteśmy atakowani), oczyszczającą („W środowiskach rodzinnych, szkolnych i pozaszkolnych poczucie humoru rozładowuje zamieszanie, napięcie, agresję”⁹).

Po tylu wskazaniach na wychowawczą wartość zabawy nie pozostaje nic innego, jak tylko opracować scenariusz zabawowego spotkania z bawiącą się słowem (i nie tylko słowem) Wisławą Szymborską.

Scenariusze

Temat: Przeprowadzamy wywiad z laureatką nagrody Nobla.

Cele zajęć

Uczeń:

- przekształca wiersz (wiersze) Szymborskiej w fikcyjny wywiad z poetką;
- ćwiczy głośne czytanie;
- inscenizuje wybrany wiersz;
- wykonuje kolaż (wyklejanka z podpisem);
- rozwija kreatywność;
- uczy się, bawiąc.

Metody i techniki nauczania

trawestacja wiersza (w wywiad z poetką), praca w grupach, indywidualna, czytanie na głos indywidualne i zbiorowe, elementy inscenizacji, kabaretu, praca techniką kolażu

Uwagi dotyczące realizacji zajęć

Szymborska była skromna, wywiadów udzielać nie lubiła, wieczorów autorskich także nie znosiła, ale od czego pomysłowość polonistów i dzieci w klasie. To, co zaproponuję, będzie zaledwie sugestią, zarysem działania, które trzeba wzbogacać, dostosowywać do sytuacji w klasie, do zdolności i zainteresowań uczniów. Ma to być skrzyżowanie inscenizacji z kabaretem, literackich i plastycznych pomysłów zaprawionych humorem z lekką nutką powagi i lekką (a może wcale nie lekką)

⁹ Tamże, s. 29.

porcją wyglądu, dziecięcego rozluźnienia (oczywiście w granicach, które można tolerować). Chciałbym, aby taka lekcja wypadła z normy, stała się kosmicznym żartem, przybrała formę groteski podszytej absurdem, aby się wszyscy bawili jak na zwariowanym filmie.

Aby tak się stało, rozgrywane zdarzenie musi zostać w szczegółach przygotowane. Improwizacja będzie dopuszczalna, ba, wskazana, na próbach, potem rządzić nią będzie rygor jak w zmontowanych teleturniejach, które tylko pozornie powstają na oczach widzów. Nawet reakcje zebranej publiczności są sterowane i nagrane wcześniej i nic, co wygląda na przypadek, nagle wymyślony dowcip, na ciętą ripostę – przypadkiem nie jest!

Środki dydaktyczne

- wiersz *Niektórzy lubią poezję* (z tomu *Koniec i początek*, 1993);
- zdjęcia i ilustracje wycięte z pism kolorowych i gazet.

Przebieg zajęć

1. Lekcję należy zacząć od nauki przekształcania wierszy w formę wywiadu.

W takie przeróbki już się bawiłem w *Scenariuszach półwariackich*¹⁰, gdzie znalazły się fikcyjne rozmowy studentów i uczniów z Konstantym Ildefonsem Gałczyńskim, ks. Janem Twardowskim i Wisławą Szymborską. Oto przykład takiego wywiadu, fragment zredagowany przez Katarzynę Kumańską: „– Pani Wisławo, na początku prosimy o krótką autoprezentację. – Cóż mogę powiedzieć o sobie? Jestem pastylka na uspokojenie, taka, jak Pani widzi – staroświecka jak przecinek, autorka paru wierszy, nie należę do żadnej literackiej grupy. Mam swój cień, który jak błazen za królową, śnię o małpach Bruegla, próbuję mieć liście, rozmawiam z kamieniami...”¹¹.

Polonistka połączyła w jednej odpowiedzi słowa z kilku wierszy poetki, czyli dokonała syntezy, na którą stać tylko kogoś, kto zna całą twórczość artysty. W klasach V czy VI trzeba iść małymi kroczkami, wyzyskując tylko pojedyncze wiersze lub ich fragmenty.

- Nauczyciel przedstawia uczniom wybrany wiersz Szymborskiej w całości lub fragmentach, np. *Niektórzy lubią poezję*, i na jego przykładzie pokazuje, jak

¹⁰ Patrz: Stanisław Bortnowski, *Scenariusze półwariackie*, rozdz.: *Gry literackie, czyli jak przeprowadzać wywiady z poetami i jak układać „Mały słownik poetów polskich”?*, Warszawa 1997, s. 167–181.

¹¹ Tamże, s. 174.

skonstruować z tekstu poetyckiego wywiad. Proponuje pytania i odpowiedzi (jeśli wywiad zostaje zaprezentowany w formie pisemnej, można zaznaczyć kursywą ewentualne wzbogacenia).

Niektórzy lubią poezję

Niektórzy –
 Czyli nie wszyscy.
 Nawet nie większość wszystkich, ale mniejszość.
 Nie licząc szkół, gdzie się musi,
 I samych poetów,
 będzie tych osób chyba dwie na tysiąc.
 [...]

 Poezję –
 Tylko co to takiego poezja.
 Niejedna chwiejna odpowiedź
 Na to pytanie już padła.
 A ja nie wiem i nie wiem i trzymam się tego
 Jak zbawiennej poręczy.

PRZYKŁADOWY WYWIAD Z SZYMBORSKĄ NA TEMAT POEZJI:

- Jak Pani – jako świetna znawczyni ludzi – sądzi, czy wszyscy lubią poezję?
- Ależ skądże, oj nie wszyscy, nawet nie większość wszystkich, ale mniejszość. W szkołach czytać poetów się musi, poeci też czytają poetów, ale reszta prawie nie czyta.
- Czy potrafiłaby Pani powiedzieć, jak wielka jest grupa osób lubiących poezję?
- Zaskoczę Panią, nie mam zbyt wielkich nadziei na popularność poezji. Tych osób, które czytają, będzie chyba dwie na tysiąc.
- A czymże jest poezja?
- Nie wiem, proszę Pani, stanowczo nie wiem, i trzymam się tego jak zbawiennej poręczy.

2. Klasa, poznawszy zasady przeprowadzania niby wywiadu, musi taki wywiad napisać. (Forma pracy do wyboru: w grupach lub indywidualna, szanować bowiem trzeba tych, którzy nie zechcą się podporządkować zespołowi).

O granicach przekształceń wiersza niechaj decydują uczniowie. Zdolniejsi na pewno dopowiedzą wiele, przeciętni pozostaną wierni literze tekstu. Poniżej przykłady wywiadów utworzonych na bazie *Nieczytania* i *Muzeum* oraz *Miłości szczęśliwej*.

WYWIADY Z SZYMBORSKĄ:

- Czy może Pani, krytycznie nastawiona do współczesności, powiedzieć: jak my dziś żyjemy?
- Żyjemy dłużej, ale mniej dokładnie i krótszymi zdaniami. Podróżujemy szybciej, częściej, dalej, choć zamiast wspomnień przywozimy slajdy. (*Nieczytanie*)
- A jak reagujemy, kiedy ktoś proponuje nam, abyśmy podczas wakacji przeczytali dzieła na przykład Prousta (w innej wersji: Sienkiewicza)?
- Wołamy: siedem tomów – litości. *I dodajemy*: Nie dałoby się tego streścić, skrócić albo najlepiej pokazać w obrazkach? (*Tamże*)
- Czy Pani jako poetka lubi zwiedzać muzea?
- Oczywiście! Niedawno byłam w muzeum, w którym woźny jakby omszały drzemał słodko, zwiesiwszy wąsy nad gablotką.
- A co było w tej i innych gablotkach?
- Dziesięć tysięcy starych rzeczy, np. metale, glinka, piórko ptasie, szpilka po śmieście z Egiptu.
- I Pani się zdziwiła?
- Zdziwiłam i to bardzo. Przecież są talerze, ale nie ma apetytu, są obrączki, ale nie ma wzajemności od co najmniej trzystu lat. Korona przeczekwała głowę, przegrała dłoń do rękawicy. Zwyciężył prawy but nad nogą. (*Muzeum*)
- (Inna wersja: Zdziwiłam się i to bardzo. Przecież widziałam talerze, ale zabrakło ludzi, dostrzegłam obrączki mające co najmniej trzysta lat, ale pary młodych nawet w końcu muzeum, gdzie drzemał woźny, nie mogłam znaleźć. Były rękawice i buty, ale rycerzy nie było).
- Zatem potwierdza Pani fakt, że jako ludzie nie jesteśmy nieśmiertelni?
- Właśnie, to z braku wieczności zgromadzono dziesięć tysięcy starych rzeczy.

- Czy wierzy Pani w miłość szczęśliwą?
- Widywałam takie miłości, ceremonie, ceregiele i wymyślne obowiązki względem siebie. Ale powiem Pani w tajemnicy: Czy to jest normalne, czy to poważne, czy to pożyteczne, co świat ma z dwojga ludzi, którzy nie widzą świata. Niech Pani zauważy, że wspaniałe dziatki rodzą się bez jej pomocy (inna wersja: wspaniałe dziatki rodzą się niekoniecznie z miłości szczęśliwej). Miłość szczęśliwa zdarza się przecież rzadko i przenigdy nie zdołaby zaludnić ziemi. (*Miłość szczęśliwa*)

■ Wywiad – scalony z fragmentów w spójną całość – wymaga treningu lektorskiego, co może stanowić doskonałą okazję do ćwiczeń w czytaniu tekstu, w modulowaniu głosu, stawianiu akcentów i pauzy, która wzmacnia sens słów.

Jednak samo czytanie nie wystarczy. Należy „uruchomić” pozostałych uczniów, którzy nie prezentują wywiadu, by nie pozostawali bierni. Stąd trzeba zaaranżować kilka przerywników, co przecież stanowi zasadę wywiadów telewizyjnych:

dwie, trzy recytacje, koniecznie zbiorowe, wierszy Szymborskiej (mogą być także wybrane sentencje, limeryki czy *Lepiej*), jakiś wiersz zaśpiewany przez aktora czy piosenkarkę, także inscenizacja.

PRZYKŁADOWA INSCENIZACJA:

Pojawia się uczeń w stroju gimnastycznym i wykonuje odpowiednie gesty do tekstu *Konkurs piękności męskiej*.

Od szczęk do pięty wszedł napięty	(Pokazuje szczęki i pięty, napina się).
Oliwne na nim firmamenty	(Smaruje się oliwką, mogą mu w tym pomagać asystentki).
Ten tylko może być wybrany,	(Asystentki wnoszą struclę i porównują z nią
Kto jest jak strucla zasupłany.	mięśnie klatki piersiowej i bicepsy mistera).
Z niedźwiedziem bierze się za bary,	(Imitacja zapasów).
groźnym, chociaż go wcale nie ma.	
Trzy niewidzialne jaguary	
Padają pod ciosami trzema.	(Znow imitacja pojedynku, klasa dopinguje).
Rozkroku mistrz i przykucania	(Odpowiednie gesty).
Brzuch ma w dwudziestu pięciu minach	(Podnosi koszulkę – na brzuchu napis 25).
Biją mu brawo, on się kłania	(Oklaski!!! Ukłony!!! Oklaski!!!)
Na odpowiednich witaminach.	(Asystentki przynoszą pudła witamin z wielkimi napisami).

(Uwaga! Do ilustracji wiersza można wyzyskać nagranie telewizyjne z wyborów mistera).

3. Kolejny krok w realizacji szalonej lekcji wymaga – jak podczas prawdziwych konkursów – wzbogacenia oprawy wizualnej zajęć. Najlepiej, aby uczniowie zrobili w tym celu wyklejanki.

Wyklejanki to, mówiąc inaczej, kolaże: wycięte z kolorowych gazet rysunki czy zdjęcia uzupełnione podpisem. Oczywiście, podpis musi być zaskakujący, dowcipny, oparty na nieprawdopodobieństwie. Poważne winno zderzyć się z głupim, wzniosłe – z przyziemnym. Najczęściej obowiązuje poetyka surrealizmu, czyli połączenie rzeczywistości prawdziwej z urojoną.

Szymborska takich wyklejanek skomponowała mnóstwo, była to jedna z ulubionych przez nią rozrywek. W jakiejś gazecie znalazłem takie zestawienie dokonane przez poważną i zarazem skorą do towarzyskich zabaw poetkę: pani przypominająca surową matronę z XIX-wiecznego portretu grozi komuś palcem, pytając: „Czy umiesz nalepić znaczek pocztowy?”

■ Proponuję, aby nauczyciel zwrócił się do uczniów mniej więcej w tym duchu: „Za chwilę rozdám wam zdjęcia różnych postaci, wycięte z tygodnika, do których trzeba wymyślić podpis, i to taki podpis, który śmieszy. Czasami wystarczy dziwny rysunek bez podpisu. Czasami do zdjęcia trzeba dodać jakiś szczegół, który nie pasuje do całości, jest jakby z innej opowieści. Szymborska zapraszała gości i kazała grać w głupa. Spójrzcie na efekty: Oto pólnagi, tłusty Chińczyk, uprawiający jakąś wschodnią dyscyplinę walki, ma na głowie krakowską czapkę z pawimi piórami. Oto zgrabne damskie nogi w czerwonych pantoflach na wysokich obcasach, nie widzimy twarzy kobiety. Podpis: «Nogi pani prokurator». Jeśli się fotografuje panią prokurator, to przecież nie tak! Oto las, sarenka przy wodopoju, a w lesie stoi przeniesiona jak z Londynu budka telefoniczna. Oto walizka, na walizce walizka, na walizce rower, piramida się przechyla, ale na szczycie gra męzczyzna na gitarze. Oto pan położył głowę na wieku trumny – komentarz brzmi: «Za dużo myśli».

Wszystkie te rysunki wybrałem z tomiku Szymborskiej zatytułowanym *Rymowanki dla dużych dzieci*¹². Wy jesteście jeszcze niedużymi dziećmi, ale zapewne okażecie talent w wymyślaniu głupot, czyli opowiecie rysunkowe kawały i zrobicie to – wierzę – doskonale”.

■ Zadanie dla chętnych: „Na okładce pewnego tomiku poetki widać napis: «Szymborska? Nie znam». Pod napisem podpis: William Shakespeare. Jeśli zważyć, że Szekspir umiera na początku XVII w., Szymborska zaś w 2012 r., to niby oświadczenie najwybitniejszego dramaturga trzeba zaliczyć do żartów wydawcy. Zaproponujcie równie absurdalne powiedzenia lub nonsesowne hasła. Jedno wam podpowiem: «Nagroda Nobla dla każdego poety! Protestujemy przeciw niesprawiedliwościom w sztuce! Komitet Światowych Grafomanów»”.

Dobrze by było, aby stronę wizualną zajęć wzbogacić o zdjęcia poetki, szczególnie to, które pokazuje, jak przerażona laureatka stuka się w głowę w Domu Pracy Twórczej w Zakopanem, dając do zrozumienia, że sensacyjna wieść burzy jej spokojne dotychczas życie. Są jeszcze filmy o Szymborskiej, być może nagrane przez zapobiegliwych polonistów gromadzących archiwalne zapisy.

Ale uwaga! Jeśli zaproponowany przeze mnie scenariusz lekcji nie budzi entuzjazmu, wówczas wywiad z poetką może mieć charakter spokojny, daleki od eksplozji spod znaku: „Bawimy się na całego”. Można wówczas odwołać się do wyznań poetki, do prawdziwych wywiadów lub do informacji zawartych w podręcznikach czy książkach. Sam sporządziłem montaż komentarzy Szymborskiej i o Szymborskiej – znajduje się w cytowanych *Scenariuszach półwariackich*¹³.

¹² Wisława Szymborska, *Rymowanki dla dużych dzieci z wyklejankami Autorki*, Kraków 2003.

¹³ Rozdział: *Dodatek specjalny: Wisława Szymborska po Noblu*, s. 147–151.

Temat: Dlaczego się śmiejemy? Limeryki, moskaliki i lepiej...

Cele zajęć

Uczeń:

- poznaje wybrane limeryki, moskaliki i lepiej Szyborskiej;
- definiuje poznane gatunki literackie;
- omawia specyfikę dowcipu i rymów w limerykach, moskalikach i lepiejach;
- określa funkcję zabawy literackiej;
- tworzy własne limeryki, moskaliki lub lepiej albo/i wymyśla wierszyki według własnego pomysłu.

Metody i techniki nauczania

analiza wierszyków w formie rozmowy ukierunkowanej, praca w grupach, indywidualna

Uwagi dotyczące realizacji zajęć

Zajęcia są przewidziane na jedną jednostkę lekcyjną.

Środki dydaktyczne

- wybrane limeryki, moskaliki, lepiej (Wisława Szymborska, *Rymowanki dla dużych dzieci z wyklejankami Autorki*, Kraków 2003 → Załącznik, s. 308–309).

Przebieg zajęć

1. Głośne czytanie wybranych wierszyków Szymborskiej: limeryków, moskalików i lepiejów (→ Załącznik, s. 308–309)

Jak poprowadzić lekcję poświęconą zabawnej Szymborskiej? Czy zdecydować się na spontaniczną dyskusję po głośnym i dobitnym przeczytaniu wierszyków, czy też rozmowę uporządkować, zapisując na tablicy pytania? Czy uczniowie mają pracować indywidualnie, czy w grupach? Na to nie ma jednego wzorca, ale dla porządku rejestruję poniżej kolejność rozważań.

2. Analiza wierszyków

- Zagadnienia, które nauczyciel powinien omówić z klasą:
 - a) Po co pisze się takie wierszyki?

- b) Czym charakteryzuje się ich kompozycja? Jak ją schematycznie zapisać, biorąc pod uwagę treść?
- c) Jaką rolę odgrywają w tych wierszykach rymy i jakie są?
- d) Jakimi słowami można by określić rodzaj humoru (dowcipu), który wyróżnia limeryki, moskaliki i lepiej?
- e) Jak mogłaby brzmieć słownikowa definicja takich wierszy?

Nie będę szczegółowo rozwijać powyższych punktów, wskażę tylko na kwestie najważniejsze:

Ad a) Uczniowie są przyzwyczajani do tego, aby szukać w utworach literackich jakiejś idei. Cele twórczości mogą więc być patriotyczne, społeczne, literatura przedstawia rzeczywistość, ocenia świat, przestrzega, moralizuje. Ważną rolę odgrywa w niej obserwacja człowieka i komentarz do jego zachowania. To wszystko prawda, ale w tym wypadku cel jest jeden: towarzyska zabawa literacka i nic więcej! Jeśli uczniowie sami do tego wniosku nie dojdą, jeśli uparcie będą doszukiwać się akcentów satyrycznych i nie zrozumieją samowystarczalności np. limeryków, to trzeba ich z tego błędu wyprowadzić. W przeciwnym wypadku zniknie z ich świadomości bezinteresowność literatury, pojęcie zabawy przekształci się w jakiś obowiązek, a gra (w tym wypadku słowem) utraci status gry.

Ad b) Są to wierszyki krótkie – to oczywiste! Pięć wersów, cztery, dwa. Mało słów, zwięzłość (jak we fraszkach czy niektórych bajkach), rygor daleko posunięty, podporządkowanie całości formule, która się powtarza (warto taki schemat zapisać na tablicy i podkreślić powtarzające się elementy!)

Próbowałem ująć specyfikę schematu i zarazem dowcipu każdego z trzech rodzajów wierszyków. Nie jest to łatwe, myślę, że wielu polonistów uczyni to trafniej ode mnie, niemniej podsuwam wzory:

- Limeryki:
 - wymienienie osoby z zaznaczeniem jej geograficznego pochodzenia;
 - wskazanie zachowania tejże osoby lub przytoczenie wypowiedzianych słów;
 - konsekwencje.
- Moskaliki:
 - stała formuła rozpoczynająca wierszyk: „Kto powiedział, że...”;
 - podanie nazwy jakiegoś narodu, jego cechy lub zwyczaju;
 - kara (zawsze związana ze świętym miejscem) dla tego, kto ośmielił się powiedzieć, że...
- Lepiej:
 - powtarzająca się formuła: *Lepiej...* jakiś przykry wypadek (doznanie), które może nas spotkać, *niż...* zjedzenie gdzieś jakiejś potrawy.

Ad c) Rymom trzeba poświęcić osobną lekcję lub nawiązać do wiadomości z poetyki znanych uczniom. Taka gra literacka wymaga rymów. Teksty bez rymów się nie liczą! Jakie to są rymy? Uwaga! Najczęściej nie gramatyczne, czyli nie częstochowskie, gdyż jest to zabawa daleka od rymowanek, oparta na inteligencji, na szukaniu słownych zdziwień, rymów zaskakujących, wyszukanych, ale najczęściej pełnych, gdy chodzi o łatwo wpadające w ucho podobieństwo brzmienia. Trzeba kilka przykładów rymów wynotować i opatrzyć zapisem dotyczącym gramatyki (część mowy, przypadek, liczba, czas itp.). Warto poćwiczyć trudne rymy, wybrać rzadkie i obce wyrazy, zaprosić do współpracy tych, którzy grają w scrabble'a lub rozwiązują krzyżówki.

Ad d) Oczywiście absurd, nieprawdopodobieństwo, nonsens, wyolbrzymienie, karykatura. Częste posługiwanie się dawnymi formami gramatycznymi, sztucznym stylem. Żarty fonetyczne, czyli zabawa brzmieniem słowa, jego podwójnym znaczeniem. Wyrafinowanie (ale ten wyraz może się pojawić tylko w bardzo zdolnych klasach). Kalambury (pojęcie do wprowadzenia).

Szyborska taką radę daje autorom limeryków:

Bodźcem dla powstania limeryków są mijane po drodze miejscowości – odpada więc żegluga dalekomorska, nocne pociągi ekspresowe, autostrady, no i przede wszystkim samoloty. Najkorzystniejsza dla twórczości limerycznej jest jazda samochodem po bocznych, wyboistych drogach, ewentualnie podróż jakąś pocziwą ciuchcią, która zatrzymuje się na każdej stacji. Od biedy można pisać limeryki i w domu, mając pod ręką atlas¹⁴.

Skorzystajmy zatem z tych rad, dorzucając na przekór autorce, że nie zносиła podróży, więc podróżowała w wyobraźni.

Ad e) Wszelkie definicje powinny być twórczością leksykalną dzieci, a słowniki są po to, aby te definicje wzbogacać lub korygować. Warto też zwrócić uwagę na genezę wierszyków.

Limeryki narodziły się prawdopodobnie w XVIII-wiecznej Irlandii i stanowiły jedną z form ludowej rozrywki. To nie powinno być dziwne, jeśli się weźmie pod uwagę rozmaite wiejskie przyspiewki, nie tylko weselne. Warto wskazać jeszcze inną, ale nie synonimiczną nazwę krótkiego, literackiego żartu: epigramat.

Moskaliki wydumała Szyborska. „Wzorem dla tej serii stała się zwrotka starej pieśni do słów Rajnolda Suchodolskiego: Kto powiedział, że Moskale / Są to bracia dla Lechitów, / Temu pierwszy w łeb wypalę / Przed kościołem Karmelitów”¹⁵.

Nazwę wymyślili: sekretarz Noblistki Michał Rusinek i dziennikarka „Gazety Wyborczej” Joanna Szczęsna (nazwiskami nie obciążać uczniów!).

¹⁴ Wisława Szyborska, dz. cyt., s. 5.

¹⁵ Tamże, s. 17.

A jak zrodziły się lepiej? „W pewnej podmiejskiej gospodzie podano mi kartę, w której przy pozycji: «flaki» ktoś dopisał drżącą ręką «okropne». Pomyślałam, że na tym poprzestać nie wolno”¹⁶.

Szymborska nie poprzestaje i na tych pomysłach: w tomiku są jeszcze *lepiej z akcentem prorodzinnym, odwódki, altruistki, podsłuchańce*. Te ostatnie stanowią zapis podsłuchanych czyichś słów, czyli języka mówionego. Znalazły się tu serie: *Z balkonu na balkon, W kolejce, W sklepie meblowym, Na Plantach, W autobusie, Na imieninach* (kapitałne!!!) itd. Można je wyzyskać, wprowadzając temat: „Język potoczny – język oficjalny” lub „Prawa rozmowy”.

3. Zakończenie zajęć (Szymborska zachęca!)

Po przeczytaniu tej książeczki Uważny Czytelnik z pewnością poczuje niedosyt. Trzyma w rękach dziełko niedokończone. Żadna seria pokazanych tu wierszyków niej jest kompletna. Ile nacji i sytuacji brakuje w moskalikach, ile potraw w lepiejach [...] a limeryki? Te kilkadziesiąt tutaj zmieszczonych to przecież tylko kropelka w rozszalałym oceanie możliwości¹⁷.

Oferta miłośniczki mądrego spędzania czasu jest wyraźna: **WYMYŚLAJCIE!** Trzeba więc podziękować Szymborskiej, że w każdym dostrzega potencjalnego humorystę z lekką nutką literacką. Lekcja więc musi mieć ciąg dalszy:

■ Uczniowie samodzielnie próbują stworzyć limeryki, moskaliki i lepiej, a może nowy gatunek literackich przekomarzań! Pole do odkrycia olbrzymie: trzeba tylko wziąć do ręki atlasy, książki kucharskie, reklamy, anonse, ogłoszenia, regulaminy i umiejętnie je zrymować w zdyscyplinowanej formie. Reguły mamy prawo narzucić sami, potem zaś możemy wydać specjalny numer gazetki zatytułowany...

¹⁶ Tamże, s. 21.

¹⁷ Tamże, s. 47.

Załącznik

Przedrukowuję tylko wybrane żartobliwe wierszyki. Część nie nadaje się dla klas młodszych ze względu na skomplikowanie znaczeń lub aluzje do nieznanym uczniom osób, wreszcie z powodu tematyki erotycznej, która – daleka wprawdzie od bezpośredniości, misterna – nie może jednak pojawić się na tym poziomie nauczania. Rozmiary tekstu też mnie ograniczają, stąd tylko sygnalny fragment zamiast całości.

Z limeryków:

Pewien działacz imieniem Mao
narozrabiał w Chinach niemao
Dobrze o nim pisao
Usłużne „Żenmin Żipao”,
Bo się bardzo tego Mao bao.

Pewien juhas z Pęksowego Brzyzku
Ujrzał przyszłość w proroczym błysku:
Szumi piknie Dunajec,
A na mostku baca Kitajec
Jasineczka pierze po pysku.

Jędrus, gospodarz z Limanowej,
żywności nie uznawał zdrowej.
Na domiar złego nie był święty,
sypał do zupy detergenty
i niósł na stryszek do teściowej.

Zwyrodnialec jeden na Szeszelach
Bardzo lubił hulać na weselach.
Nie bacząc na pogróżki
Przydeptywał druhnom w tańcu nóżki
W sobie tylko wiadomych celach.

Napoleon przed pobytem na Elbie,
wyznał Pani Walewskiej przy melbie:
„Jesteś co prawda Polka,
I do twarzy ci parasolka,
Ale już cię Mańka, nie wielbię”.

Ambitnemu hodowcy w Łobzowie
Rośla bujnie pietruszka na głowie.
Ekolodzy pospołu
Zrywali ją do rosołu,
bo pietruszka to samo zdrowie.

Tutaj spoczywa Krzysztof Przywsza
A tuż przy Przywszy żona bywsza.
Jak widać z porównania dat,
Te zgony dzieli kilka lat –
nieboszczka była dłużej żywsza.

Król Popiel, tyran i niecnota,
Bezsilnie się po wieży miota.
Osaczon przez zgłodniałe myszy,
Srodze pogryzion, charczy, dyszy:
„Kota! Królestwo za kota!”

Z moskalików:

Kto powiedział, że Francuzi
Piją kawę z filiżanek,
Temu pierwszy dam po buzi,
Pod świątynią Felicjanek.

Kto powiedział, że Finowie
Mają wujów i kuzynów,
Krzyżem zdzielię go po głowie
W krypcie Ojców Kapucynów.

Kto powiedział, że Jankesi
zwykli wstawać o poranku,
tego nawet cud nie wskrzesi
u Pijarów na krużganku.

Z lepiejów:

Lepiej złamać obie nogi,
Niż miejscowe zjeść pierogi.

Lepiej mieć zyciorys brzydki,
Niż miejscowe jadać frytki.

Lepiej w głowę dostać drągiem,
Niż się tutaj raczyć pstrągiem.

Lepiej wynieść się z osiedla,
niż tu przełknąć choćby knedla.